Nr 21. Kraków, Piątek 25 Stycznia 1901. Rok XX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	3 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszа się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów nieframkowanych nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41. Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Kazińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki do** „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Stare piosenki.

Kraków, 24 stycznia.

Jeszcze nie zebrało się Koło polskie na pierwsze posiedzenie; jeszcze jego większość nie miała sposobności oświadczyć się w sprawie solidarności klubowej, przezwanej „narodową“; jeszcze właściwie nie zawiązało się poselstwo polskie w Wiedniu w nową organizacyę klubową — a już z łona konserwatywnej większości dawnego Koła odzywają się głosy, że zmiana starych statutów jego jest niemożliwą i że polityka ustępstw wobec rządu, i to w naszych sprawach narodowych, ma nadal być prowadzoną. Jednem słowem, dawna służalczość Koła polskiego wobec każdorazowego rządu ukazać się ma jedynie w świeżo, podczas ostatnich wyborów utkanym, płaszczu „solidarności narodowej“, pokrywającym zaniedbywanie i lekceważenie, w pierwszym rzędzie, spraw narodowej natury. Oto dowody:

W kasynie ziemiańskiem we Lwowie odbyło się niedawno temu liczniejsze zgromadzenie obywateli, przeważnie ze sfer konserwatywnych, na którem znaczące złożyli oświadczenia dwaj wybitni członkowie Koła polskiego: Eksc. Dawid Abrahamowicz i p. Włodzimierz Kozłowski. — Osnowa obu deklaracyj jest już znana czytelnikom naszym z krótkiego, telegraficznego streszczenia. Obecnie, gdy mamy w ręku wyczerpujące sprawozdania z owego zebrania lwowskiego, zwrócić musimy uwagę na tę okoliczność, że p. Dawid Abrahamowicz w referacie swoim okazał się więcej reakcyjnym od swoich przyjaciół politycznych, bo gdy nawet sejmowe Koło posłów polskich zażądało zmiany statutów tegoż, on przeciwko ich reformowaniu wystąpił. Bo nibyto pozornie z tą uchwałą Koła sejmowego się solidaryzował, ale dodał natychmiast następujące zastrzeżenia:

„Nie należy zapominać o tem, że statut Koła polskiego nie może być stawiany na równi z przepisami jakiejś spółki komandytowej, która dla zwiększenia liczby swych członków zmienia dowolnie zakres swego działania na podstawie kompromisów; statutów Koła polskiego nie można nawet stawiać na równi ze statutem pierwszego lepszego stronnictwa politycznego. W stronnictwie politycznem zachodzi bowiem często ten wypadek, iż ono ze zmianą kierunku politycznego, celem uzyskania większego poparcia, zmienia swe hasła i swą nazwę, i tak np. z „liberalnego“ zostaje „postępowem“ lub z „postępowego“ „demokratycznem“ i t. p. W Kole polskiem jest taki wypadek wykluczony, ono nie może nosić ani liberalnej firmy, ani konserwatywnej, ani demokratycznej, bo jego istotą jest organizacya narodowa i ono jest stronnictwem narodowem, które asymiluje w sobie wszystkie odcienia polityczne, a którego program jest niechwytany ze zmieniających się prądów i kierunków politycznych, lecz oparty na życiu narodu, którego reprezentacyą w Austryi jest Koło polskie“.

Ekscelencya D. Abrahamowicz doszedł, w tem przedstawieniu rzeczy, tam, gdzie być nie chciał. Wbrew swoim rzetelnym chęciom, skreślił obraz takiego Koła polskiego, jakiem ono, po zreformowaniu obecnego swojego statutu, być powinno, a jakiem dotychczas nie było nigdy i nie jest. Przypomnienie „spółki komandytowej“ przy równoczesnem omawianiu organizacyi i działalności dotychczasowej Koła polskiego — było zaiste dziełem niezwykłej ze strony referenta odwagi. „W domu powieszonego“ lepiej było „nie wspominać o stryczku“.

Ekscelencya przyznaje, że Koło, chcąc być czysto narodową organizacyą poselską, nie może żadnej „nosić firmy partyjnej“, a więc i konserwatywnym klubem być nie powinno. — Tymczasem było ono zawsze tylko przedstawicielstwem stronnictwa konserwatywnego — tego stronnictwa, które tworzy większość sejmową, rodzi naczelników władz rządowych i autonomicznych w kraju, które tym krajem rządzi w całem tego słowa znaczeniu, chociaż znikającej jego mniejszości jest wyrazem. Do tej polityki Koła, jaką ona była dotąd, nie mogą przyznać się żadne inne stronnictwa naszego kraju, oprócz konserwatywnego; ono tę politykę robiło, nie oglądając się na inne stronnictwa, ani na opinię kraju.

Niechże nam p. Dawid A. nie prawi bajek, niby o żelaznym wilku, o tem jakiemś mitycznem Kole polskiem, które ani spółką komandytową nie było, ani wyrazem jednego stronnictwa być nie chce. Jeżeliby ono czemś podobnem być miało, jak tego życzy sobie p. D. Abr., to zarówno on sam, jak inni jego przyjaciele polityczni pamiętać powinni, że jeden poseł demokratyczny lub ludowy większej liczby wyborców jest przedstawicielem, niż 20 posłów z większej własności, i że dla tego inne od od nich w organizacyi klubowej należą się mu prawa.

P. Dawid Abr. zanucił starą piosenkę wśród zupełnie zmienionych warunków politycznych. Wobec nowej szkoły politycznej wygląda ona zbyt archaistycznie.

A jak znowu „solidarność narodową“ pojmują konserwatyści, dowodzi tego oświadczenie p. Włodzimierza Kozłowskiego w sprawie gimnazyum polskiego w Cieszynie. Ku niemałemu naszemu zdumieniu dowiedzieliśmy się od tego posła, „że rząd nigdy nie obiecywał upaństwowienia tego gimnazyum zaraz“, bo istnieć ma jakieś „rozporządzenie, że upaństwowić można tylko 8-klasowe gimnazyum“. Przez 10 lat z okładem atakujemy rząd o gimnazyum cieszyńskie i przez tyleż lat zarówno rząd, jak i Koło polskie łudzą nas, że to gimnazyum otrzymamy. Teraz dopiero odkopał p. Kozłowski jakieś rozporządzenie, dyktujące nowe warunki upaństwowienia szkół średnich. Czemuż nam Koło polskie o tem nigdy dotąd ani słówkiem nie pisło? Przyrzekało solennie, że wywalczy upaństwowienie tej szkoły polskiej: p. Jaworski robił nawet taką poważną minę, jak gdyby odnośny akt rządowy miał już w kieszeni. Nagle, zamiast tego aktu, dostaliśmy 8 tysięcy złr. rocznej subwencyi na tę szkołę, gdy jej utrzymanie kosztuje przeszło 36 tysięcy. A teraz zanucił nam p. Włodz. Kozłowski coś zupełnie nowego: że jeszcze, w najlepszym razie, 2 lata z okładem czekać mamy na to, co rząd przed ośmiu laty zrobić był powinien.

Najpierw o jakiemś „rozporządzeniu“ któreby normowało czas trwania gimnazyum prywatnego, zanim ono będzie upaństwowione, nie słyszeliśmy dotąd, — a jeżeli ono jest, to nie jest ono bardziej nietykalnem, od rozporządzeń językowych dla Czech, które jeden minister wydaje, a drugi znosi. A nietykalnem ono tembardziej być nie powinno, że w zasadzie jest ono nielogiczne i niesłuszne. Jeżeli bowiem rząd sam zakłada nowe szkoły średnie w ten sposób, że otwiera co roku po jednej klasie, — to dla czegóż od prywatnych ofiarodawców, ten rząd w utrzymaniu szkół wyręczających, ma się żądać, aby od razu całą dali szkołę?

Tymczasem stan funduszów gimnazyum polskiego w Cieszynie jest tego rodzaju, że nie wystarczą one nawet na opłacenie kosztów, z jego utrzymaniem związanych, przez pół roku. Jak to mieliśmy sposobność stwierdzić na miejscu, w Cieszynie, „Macierz szkolna“ wyczerpała swoje rezerwy prawie zupełnie. Musiała ona bowiem najpierw, wobec grożącego jej wypowiedzenia lokalu, jaki obecnie dla gimnazyum polskiego wynajmuje, zakupić grunt pod budowę nowego, wystawić się mającego gmachu, za 20.000 złr. A gdy to uczyniła, pokazała się możność zakupienia, pod bardzo korzystnemi warunkami, tej kamienicy, w której mieści się obecnie gimnazyum, od jej właściciela, p. Mattera. Więc kupiono tę kamienicę, która, po dobudowaniu na niej 3go piętra, wystarczy w zupełności na kompletne gimnazyum, a koszt tej przebudowy będzie naturalnie i tak bez porównania mniejszy, niż gdyby na już zakupionym gruncie wybudowano gmach zupełnie nowy.

W ten sposób majątek „Macierzy szkolnej“ nie zmniejszył się. Jest ona właścicielką kamienicy i gruntu; jedno i drugie było potrzebne i ma swoją wartość; ale fundusz w gotówce wyczerpał się tak, że na bieżące potrzeby polskiego gimnazyum gotowo za pół roku braknąć pieniędzy.

To są owoce „narodowej“ polityki panów Abrahamowiczów, Jaworskich i Kozłowskich, — tej polityki, z którą nam się każą „solidaryzować“. Co nam przyjdzie z ich wiecznych „konszachtów“ z rządem, których przedmiotem są zwykle teki ministeryalne, gdy rząd „narodową skórę“ z nas ściąga?...

Ale zmieniły się czasy i cierpliwość kraju się wyczerpała. Pp. Abrahamowicz i Kozłowski zaśpiewali nam we Lwowie stare piosenki, — my im w Wiedniu odpowiemy czemś zupełnie nowem. Dość już mamy tych drwin z interesów narodowych i krajowych. Gimnazyum cieszyńskie będzie pierwszą bombą, która pęknie w Wiedniu...

Gabinet i kluby.

W Wiedniu wre już gorączkowa czynność: gabinet krząta się około przygotowania zastawy do uczty parlamentarnej, a kluby do tego... jakby się wymigać od zjedzenia tej uczty. W gabinecie więc żywo pracują nad sprowadzeniem jakiejś jednolitości zapatrywań, choćby kosztem zmiany paru ministrów, i nad opracowaniem mowy tronowej; kancelarya zaś Izby panów przygotowała zaproszenia na dzień 30 b. m. na posiedzenie z porządkiem dziennym, który wypełniają przeróżne formalności.

Wśród krzątaniny międzyklubowej zwraca przedewszystkiem uwagę następująca komiczna scena. Z jednej strony podnosi się hasło: „Precz z Luegerczykami! wyrzucić ich z niemieckiej Gemeinbürgschaft!“ Hasło to rzucił Wolf, który, zdaje się, będzie już na stałe kapralem niemieczczyzny, „abrychtującym“ rozmaite partye niemieckiej lewicy w mustrze pruskiej, za nim zaś powtórzyły okrzyk ów także inne pisma. Równocześnie antisemici wiedeńscy zniżają się aż do.., całowania ręki, która ich policzkuje, i gwałtem wpraszają się do tej „Gemeinbürgschaft“, w której ich jak intruzów z łaski tolerują. Klub ten wydał już nawet manifest odpowiedni do wyborców, a na posiedzeniu, na którem ukonstytuował się, wybierając dra Luegera prezesem, ks. Liechtensteina i Gessmanna wiceprezesami, a sekretarzami: Axmanna, Schraffla i Weisskirchnera, uchwalił zawiadomić seniora Niemców, dra Funkego, że będzie należał do „Gemeinbürgschaft“, zachowując sobie w kwestyach nienarodowościowych wolną rękę, co się samo przez się rozumie... Trudno o bardziej jaskrawy przykład partyjnego braku poczucia godności!

Ruszają się też inne kluby. Katolicko-ludowy, a właściwie, jak się sam nawet nazywa, klerykalny, po ciężkich stratach szuka oparcia i myśli o zlaniu się w jedno z niemieckiem konserwatywnem centrum, przeciw czemu protestują niektóre skrajniejsze żywioły, domagając się przechylenia się na przeciwną stronę i przystąpienia do niemieckiej „Gemeinbürgschaft“. — Rusini podobno przecież mają utworzyć własny klub ogólny, wskutek czego, związani dawniej z ruskimi konserwatystami Słowieńcy w jeden klub „chrześcijańsko-słowiański“, utworzyć mają z Kroatami klub „południowo-słowiański“. — Feudalna szlachta czeska przed zebraniem swem klubowem prowadzi żywe konferencye z ministrami, jakby ona była środkiem i osią państwa, a bar. Dipauli ciągle rozsyła komunikaty, że jest bardzo chory na oczy, tylko jakoś teraz niema w tych orędziach dawnego zarzekania się, że mandatu nie przyjmie.

O przesileniu w łonie gabinetu wieści, mimo ustawicznych zaprzeczeń, ustawicznie się utrzymują, a nawet nieraz dopiero z „zaprzeczeń“ dowiaduje się ogół, że tam się coś dzieje. Tak n. p. „Politik“ wystąpiła ze zdementowaniem wiadomości, jakoby cesarz powołał do siebie ministra dla Czech, Rezeka, coby miało być w związku z zachwianiem jego stanowiska...

Różnica pomiędzy ogółem ministrów, a ministrami Piętakiem i Rezekiem, ma być w kwestyi mowy tronowej, mianowicie co do ewentualnego jej ustępu, dotyczącego kwestyi językowej. Jak się zdaje, gabinet skłonny jest do wypowiedzenia tu paru słodkich słówek Niemcom, natomiast, dwaj oponenci, jak sądzić można z doniesień „Politik“, zgodziliby się na zupełne wymiganie się z tej kwestyi i postawienie jej w samych dwuznacznikach, aby jedna i druga strona mogła je na swoją korzyść tłumaczyć. Być może, iż na takim gruncie zgoda między ministrami nastąpi, na razie zaś opracowuje się ekonomiczną część mowy tronowej, jak wskazują wtorkowe konferencye dra Koerbera z ministrami skarbu i kolei.

Z zaboru pruskiego.

(Prawdomowność ministra pruskiego. — Jeszcze o „niebezpieczeństwie polskiem“. — Kiepski połów policyi w Poznaniu. — Bojkot niemiecki w Inowrocławiu).

Minister Studt oświadczył w Sejmie pruskim podczas rozpraw nad rozporządzeniem, znoszącem naukę religii w języku polskim, że arcybiskup ks. Stablewski „prosił tylko o nadesłanie mu rozporządzeń językowych w dosłownem brzmieniu, że jednakże poza tem nie uczynił żadnych kroków“.

Oświadczenie ministra w takich wyrazach zapisali stenografowie Sejmu, których o fałszerstwo ministeryalnej enuncyacyi niepodobna podejrzywać. Tymczasem prasa polska zarzuciła p. ministrowi, że minął się z prawdą, ponieważ od kilku miesięcy było już wiadomem, że arcybiskup ks. Stablewski nie poprzestał na prośbie o doręczenie mu rozporządzeń językowych Studta, ale poczynił właściwe kroki, które musiały być wiadome p. ministrowi.

„Dziennik Poznański“ wprost oświadczył, że Polacy mają prawo i obowiązek domagać się stanowczego wyjaśnienia, w przeciwnym bowiem razie z ministeryalnego oświadczenia będą musieli wyciągnąć odpowiednie konsekwencye.

Przyparty do muru p. Studt, stara się teraz wycofać z honorem. Oto ogłosił w „Norddeutsche Allgemeine Zeitung“, że jego twierdzenie, jakoby ks. arcybiskup Stablewski nie był wniósł zażalenia na zaprowadzenie niemieckiego wykładu nauki religii w Poznaniu, odnosiło się tylko do czasu bezpośrednio po pojawieniu się wiadomości o zastosowaniu tego środka. — Nawet „Deutsche Ztg“ poucza ministra, że powinien w przyszłości „mniej niezrozumiale“ się wyrażać, a my wyrażamy nadzieję, że p. Studt sprostuje swoje fałszywe twierdzenie także z trybuny sejmowej, która właściwszem do tego jest miejscem, niż łamy dziennika, nawet półurzędowego.

O tak zwanem „niebezpieczeństwie polskiem“, które ministrowie: Miquel, Rheinbaben i Studt malują w przerażających barwach za pomocą artykułów, ogłaszanych w „Berliner Correspondenz“, pisze „Koelnische Volkszeitung“: „Nawet urzędowa „Berliner Correspondenz“ zdaje się chodzić drogami pokątnych romansów, gdy mówi ponure słowa o „niewiele dni marszu od stolicy Rzeszy oddalonych dzielnicach“, które zamieszkują Polacy. Nawet sam „Berliner Tageblatt“ potrząsa na to głową. Co ma znaczyć ten frazes o „niewielu dniach marszu“? Prawowiernemu hakatyście mogą wobec takich słów urzędowego pisma zakłócić przykre sny spoczynek nocny. Może widzi on potężne wojsko polskich kosynierów, rozbijające w puch pod dowództwem ks. arcybiskupa Stablewskiego niemiecką armię w strasznej bitwie pod Rixdorfem! Potem znowu przywraca się Polskę i rozporządza się anneksyą całego wschodu nad Łabą. Berlin otrzymuje polskie nazwy ulic i teatr, we wszystkich szkołach ustanawia się polskich nauczycieli, a kto będzie uczył prywatnie po niemiecku, ten idzie na trzy dni do więzienia. Wszyscy urzędnicy, nie wyłączając p. Miquela, muszą nosić konfederatkę i wdziać polską czamarę, na wszystkich publicznych budynkach widnieje biały orzeł“.

To „niebezpieczeństwo polskie“ okryło w drobnym wypadku śmiesznością policyę poznańską, która przed kilku dniami uwięziła w Poznaniu na Starym Rynku podchmielonego szewca, wydającego tak zbrodnicze okrzyki, jak: „Niech żyje Polska!“ i „Vivat Kościuszko!“ Zaniepokoiły się wszystkie władze policyjne, sądowe i administracyjne, rozmaite „blatty“ napisały o tej sprawie siarczyste artykuły, gdy niespodziewanie okazało się, że ów szewc był Niemcem, któremu na imię Paul Martin. Po polsku nie umie, a owe dwa wykrzykniki są całym zapasem jego znajmości języka polskiego.

Minister spraw wewnętrznych, Rheinbaben, twierdził w Sejmie pruskim, że Polacy bojkotują Niemców, którzy niczego więcej nie pragną, jak zgodnego pożycia obu narodowości. Dosadną ilustracyą żalów Rheinbabena jest wypadek, który się zdarzył w Inowrocławiu z powodu zapowiedzianego występu skrzypka Burmestera.

Redaktor słowacki.

Obrazek z życia

przez

Karola Kàlala.

Z czeskiego przełożył

R. Z.

Należy do tych, u których na Słowaczyźnie bywam jakby u siebie; opowiadając to i owo z jego życia, czynię to w tej myśli, że się to przyczyni poniekąd do poznania stosunków kulturalnych na Słowaczyźnie.

Siedziałem z redaktorem w pracowni, gdy w tem nadszedł listonosz. Sam otwieram listy, bo wiem, że każda poczta przynosi coś innego ciekawego, a niekiedy i podziwu godnego.

W pierwszym liście pewien ksiądz proboszcz pisze, że otrzymał wino, niby dobre, ale trąci beczką; pyta tedy redaktora, jak je uwolnić od tego zapachu i żąda odpowiedzi bezzwłocznej.

Jako nieprzyjaciel wszelkich spirytualiów, miałem dla niego gotową radę: „Napisz mu, niech wino wyleje do Wagu, to się tam wypłócze“. Ale redaktor nie przyjął mej rady i całą godzinę szukał po księgach, aby tylko módz dobrą dać radę księdzu plebanowi. Przecież ksiądz proboszcz jest abonentem gazety, i kupuje od redaktora kalendarze dla całej wsi, trzeba tedy dobrze mu usłużyć.

Inny, całkiem człowiek nieznany, pyta, co ma czynić, aby mu miód nie zcukrzał. „To wiem bez książek — mówi do mnie redaktor — napisz mu, aby go trzymał w ciepłocie najmniej 8° R.

Z jakiejś wioski z pod Preszburga pisze znowu wieśniak, że jego córka ma już dwa lata spuchnięte kolano, że ją leczyło czterech doktorów, wiele to kosztowało pieniędzy, a przecież jej ciągle gorzej i gorzej. „Wszędzie mi mówią, żeście, panie Redaktorze, mądry człowiek, więc nam poradźcie na miłość boską, co mamy czynić. Bóg przenajświętszy Wam to wynagrodzi“.

Redaktor wzywa mnie do pomocy, wiedząc, żem przynajmniej półdoktorem. Jeźli nic pomagają doktorzy, może pomoże Kneipp — sądziliśmy obydwa. I odpisaliśmy, aby chorej okładali całą nogę naparem siana i obwijali płótnem, zmoczonem w zimnej wodzie. „Macie niedaleko do Pezinku, tam jest nauczyciel Zigmundik, ten wam rad powie, jak to macie robić. W końcu musicie myśleć i o tem, że trzeba będzie córkę zawieźć do Wiednia.“

Kiedyindziej przyszedł list od druciarza. Co? druciarz pisze? Od dzieciństwa lubię druciarzy; natychmiast tedy list zabrałem dla siebie i tu go podaję dosłownie. Adres: „Sławny Pan Karol Salwa, Rużomberk Lipto.“ Na drugiej stronie: „7-go marca 96. Sławny Panie Karol Salwa. Ja jezdem drotar i tak sobie pozwalam prosić Jego Mości w Nadziei, że mi Raczycie napisać taku fabryke Galantery miszane. Pod berłem rakuskiem króla Józef Pupisz drotar Zakopcze Trencin m.“ (t. j. trenczyński komitat). Aby redaktor poznał, że to sprawa wielkiej wagi, druciarz napisał jeszcze na boku: „Pamiętać!“

Redaktor bezzwłocznie odpowiedział druciarzowi, że najlepiej taki towar kupi u Jana Neffa w Pradze. „To jest Czech (dodał), a przecie wiecie, że Czesi to najlepsi nasi bracia. Pozdrawiam was, waszą żonę i dzieci, i wszystkich waszych krajan, aby byli uczciwi i nie psuli dobrej sławy druciarzy. Również was wszystkich proszę, abyście wódki nie pili“ ...

Z Ameryki nadszedł raz od emigranta Słowaka list długi; życzył sobie takich książek, z którychby się mógł nauczyć przywoływania dobrych duchów, albo przynajmniej takiej, która uczy, jak odpędzać złe duchy. W całej Ameryce nie ma takiej książki; obiecuje, że ją dobrze zapłaci.

„Cóż temu odpowiemy?“

„Temu nic, z tym byśmy do końca nie doszli“.

Pani Emma Justowa, z domu Petrowiczówna (krewna poety Petrowicza, po madziarsku: Petöfiego) jest wdową po nauczycielu i żyje w Szczawnicy z akuszerstwa, ale bardzo ubogo. Jej matka była Messerschmidowa z Lubietowej, dokąd jej prądziad przyszedł za czasów Marcina Lutra i z innymi Niemcami górnikami. Między tymi to górnikami był i brat Lutra i ten pojął w małżeństwo córkę Messerschmida. Pani Justowa jest tedy w pokrewieństwie z reformatorem Lutrem i prosi redaktora, aby to pokrewieństwo wyszukał i niem poparł jej piśmienną prośbę o pomoc u cesarza Wilhelma II.

Pan Kocyan z Humpolca, znany fabrykant sukna, wie z rodzinnych tradycyj, że pochodzi ze Słowaczyzny i pisze do naszego redaktora, aby to zbadał, gdzie jego przodkowie żyli.

Mnóstwo ludzi przychodzi po poradę ustną; przyjdzie wieśniak i rzemieślnik i pan, a redaktor każdemu ochotnie poradzi, jak umie. Zaprosić takiego gościa i na obiad, odprowadzić go na dworzec kolejowy, ba często go i przenocować — to wszystko należy do gościnności słowackiej.

Przed kilku laty chodziła po radę przez całe dwa lata żona nauczyciela z pobliskiej wioski *). Z nią było wiele kłopotu: pomagałem również, jako członek sądowego trybunału. Żona skarżyła się na męża, że jest zły na nią. Redaktor poszedł do wsi i pytał się o nią ludzi; ludzie mówili, że to kobieta nieporządna, że jej dzieci chodzą obtargane, nieumyte, że ona lubi poczęstunek i mężowi bierze pieniądze, że się jej nie chce robić, i że jej mąż tylko wskutek jej niedbalstwa źle z nią postępuje. Skoro później przyszła znowu skarżyć się na męża, powiedział jej redaktor, że jej mąż nie lubi, ponieważ rano śpi długo, dzieci nie myje, nie czesze, i nie ubiera, i że to cała wieś o niej mówi. Dotknęło ją to bardzo. Odtąd wstawała wczas rano i chodziła po wsi, aby ją widziano, również połatała ubrania dzieci i czyściej je oblekała.

Mniej więcej po miesiącu przyszła znowu zapłakana, że z takim mężem żyć nie będzie, że na nią ani nie spojrzy.

— Bardzo mi przykro, że was mąż nie lubi, ale jeżeli to prawda, co ludzie prawią, to ma racyę.

— Jaką? — skoczyła ze stołka pani nauczycielowa. — Czy nie chodzę przystojnie ubrana, czy nie wstaję na czas, czy nie ubieram codziennie dzieci?

— Wiem, że to czynicie, tego świadkiem wieś cała, ale jeszcze o czemś ludzie gwarzą, w co mi się nawet wierzyć nie chce.

— O czem gwarzą? — krzyknęła pani nauczycielowa.

— Że lubicie poczęstunek potajemnie przed mężem, że przez dzień często odrywacie się od roboty i chodzicie od sąsiady do sąsiady. Tak, doprawdy, ludzie o was mówią i dodają, że jakżeby taką mógł mąż lubić.

— Ha, to świat niegodziwy! Czy wy temu wierzycie?

— Otóż ja temu nie chciałem wierzyć i dlatego dawniej ani wam o tem nie wspominałem.

Tak szła sprawa coraz dalej; co tydzień albo co dwa było znowu przesłuchiwanie.

Po dwu latach przyszedł nauczyciel do redaktora i szczęśliwy, szeroko opowiadał, jaki się to cud stał z jego żoną. Redaktor był rad, że się proces skończył i że z nieszczęśliwem małżeństwem przyszedł do ładu.

W r. 1893 ks. fr. R. Oswald wydał wielką księgę zbiorową p. t. „Towarzystwo“, na pamiątkę założenia uczonego towarzystwa słowackiego w r. 1793, założonego przez katolickich uczonych, z siedzibą w Tyrnawie. W r. 1895 wyszedł tom II. Ile tu kłopotu, nim się taka książka pojawi — nie mamy ani wyobrażenia. Wiem to np., że redaktor, przepisując raz i poprawiając przyczynki nadesłane, ze znużenia zemdlał.

Księgi te drukowano w drukarni naszego redaktora, a więc i na niego spadł niejeden kłopot. Tak np. dla tomu II trzeba było wystarać się o fotografię domku rodzinnego Bernolaka *) w Slanicy na Orawie.

Fotograf z miasta żądał wielkiej kwoty, a z tego by ksiądz Oswald, przyjaciel redaktora, nie był zadowolony; postanowił tedy nasz redaktor, że sam się uda na Orawę i domek odrysuje. Kiedy wieczorem o 6 skończyła się robota w drukarni, ruszył redaktor w podróż — pieszo, szedł przez noc całą, i o 5 rano doszedł na miejsce. Odrysowawszy domek, ruszył z powrotem i był w domu o godzinie 9 wieczorem. Za dzień czy za dwa uwiadomiono go ze Slanicy, że mu nie pokazano właściwego domu, że to nie domek rodzinny Bernolaka!

Biedny nauczyciel z Orawy chciał oddać

*) Był to nauczyciel pomocniczy, bez dyplomu, zdaje się dawny rzemieślnik.

*) Najstarszy pisarz słowacki i reformator ortografii.

„Urządzeniem występu tego — pisze „Dziennik Kujawski — zajmowała się pani D., wdowa po księgarzu a zarazem impresariu wszelkich podobnych występów w Inowrocławiu, który czasu swego urządził tutaj także koncert Mierzwińskiego. Pani D. wybrała na występ sławnego skrzypka salę nowego hotelu Basta, jako najpiękniejszą w mieście i najdogodniejszą do takich występów. Skoro atoli rozeszła się wśród tutejszej publiczności niemieckiej wieść, że sławny wirtuoz niemiecki ma wystąpić na polskiej sali — zaszumiało zaraz jak w ulu. Redakcya „Kuj. Bote“ oświadczyła pani D., że jeśli Burmester grać będzie rzeczywiście na tej sali — pismo to nie może w części redakcyjnej zamieścić najmniejszej wzmianki o koncercie, zaś przedstawiciel władzy wojskowej oświadczył, że żaden z oficerów ani urzędników na koncert nie przybędzie. Dalej dowiedziała się pani D., że podobne postanowienie powzięło także cywilne niemieckie obywatelstwo miasta i powiatu. Nie dość na tem! Gdy odważna kobieta upierała się przy raz wybranej sali, zagrożono bojkotem handlowego jej przedsiębiorstwa. Wobec tej groźby — uległa wreszcie. Koncert Burmestra nie odbędzie się na sali hotelu Basta, lecz na sali niemieckiego hotelu Weissa“. Tak się Niemcy rozpierają pośród społeczeństwa polskiego, a p. Rheinbaben prawi jeszcze w Sejmie pruskim o ucisku niemczyzny we wschodnich prowincyach.

Król Edward VII.

Dotychczasowy książę Walii, Albert-Edward, wstąpił na tron angielski, jako Edward VII. Ostatnim królem angielskim, noszącym tosamo imię, był Edward VI, syn Henryka VIII i jego trzeciej żony, Joanny Seymour. Panował on od 1547 do 1553 roku.

Nowy król, w towarzystwie następcy tronu, ks. Walii, oraz innych członków domu królewskiego, przybył wczoraj w południe do Londynu z Osborne i wysiadł na dworcu „Victoria“. Król miał na sobie ubranie cywilne, podobnie jak jego orszak. Podziękował on za przyjęcie urzędowe i udał się najprzód do swej stałej rezydencyi londyńskiej Marlborough-house. Stamtąd, przebrawszy się w mundur wojskowy, udał się król do pałacu St. James, urzędowej rezydencyi królów angielskich w Londynie. Tam zgromadzili się już przedtem: członkowie Izby lordów, ministrowie, najwyżsi sędziowie, członkowie Izby gmin, którzy są członkami tajnej rady, oraz lord-major z radnymi miasta.

Prezydent tajnej rady, ks. Devonshire, oznajmił zgromadzonym, że książę Walii, jako Edward VII, na tron angielski wstąpił. Wówczas członkowie rady udali się naprzeciw króla i ceremonialnie wprowadzili do sali obrad.

Król zwrócił się do zebranych z krótką, dobitną, z pamięci wygłoszoną przemową, której tekst będzie później podany w formie urzędowej, proklamacyę zaś ogłoszą heroldowie królewscy po wszystkich dzielnicach miasta dziś o godz. 10 rano. Gdy król rozpoczął mówić, rozległy się w parku, otaczającym pałac, strzały działowe, obwieszczające objęcie przez niego rządów. Zaznaczywszy w swej przemowie, że wstępuje na tron, jako Edward VII, król Zjednoczonego królestwa W. Brytanii i Irlandyi i cesarz Indyj, monarcha złożył przysięgę na konstytucyę. Następnie przysięgę wierności w ręce króla złożyli członkowie domu królewskiego i członkowie tajnej rady koleją starszeństwa, poczem ucałowali rękę królewską.

Na tem zakończyła się uroczystość w pałacu St. James. Powracającego króla do Marlborough-house zgromadzone na ulicach tłumy witały z ogromnym zapałem.

Stosownie do przepisu konstytucyi angielskiej, zebrał się wczoraj parlament, którego członkowie przybrani byli w odznaki żałobne. W Izbie gmin, Speaker — prezydent — podał do wiadomości posłów śmierć królowej i dodał: „Teraz mamy obowiązek złożenia przysięgi na wierność jej następcy, królowi Edwardowi VII“, poczem sam pierwszy złożył przysięgę a za nim wszyscy inni członkowie. — W Izbie lordów, pierwszy złożył przysięgę lord kanclerz, po nim arcybiskupi, dalej członkowie domu królewskiego a wreszcie wszyscy inni lordowie.

Król Edward VII urodził się 9 listopada 1841 roku w Buckingham-palast w Londynie. Pierwszym jego wychowawcą był pastor M. M. Birch. Skończywszy studya średnie, był przez jedno półrocze na uniwersytecie w Edynburgu a następnie uczęszczał na uniwersytety w Oxfordzie i Cambridge. — W r. 1860 wyjechał w dłuższą podróż do Stanów Zjednoczonych i Kanady, gdzie go przyjmowano z wielkim entuzyazmem.

W dwa lata później odbył podróż na Wschód i odwiedził wówczas Jerozolimę. Nie długo potem, bo 10 marca 1863 r., zaślubił ks. Aleksandrę duńską, siostrę carowej wdowy rosyjskiej.

Z małżeństwa tego przyszło na świat czworo dzieci. Z tych drugiem z kolei jest ks. Jerzy teraźniejszy ks. Walii, następca tronu, urodzony 3 lipca 1865 r., a ożeniony 6 lipca 1893 r. z ks. Maryą Teck, która była narzeczoną jego starszego, zmarłego brata. Najstarszy ich syn, ks. Edward Albert, urodził się w 1895 r. Siostrami następcy tronu są księżniczki: Ludwika za ks. Fife, Wiktorya i Maub za ks. Karolem duńskim.

Obecny król w r. 1871 chorował tak ciężko na tyfus, że życie jego przez kilka tygodni wisiało na włosku. W r. 1874 obrany został po mrgr. of Ripon, wielkim mistrzem lóż wolnomularskich angielskich. W roku 1875 wysłała królowa swego następcę w podróż do Indyj wschodnich, która przeciągnęła się kilka miesięcy, a podczas której przyjmowany był on z bajecznym przepychem przez rząd indyjski i nawpół niezawisłych władców miejscowych.

Ożeniwszy się, król dzisiejszy, unikał mięszania się w sprawy publiczne i występów dworskich. Natomiast brał wielki udział w życiu towarzyskiem arystokracyi angielskiej i to tak dalece, że nawet zamięszany został w skandaliczny proces o fałszywą grę w bakarata w r. 1891. Król podróżował bardzo dużo po kontynencie, odwiedzając to Paryż, to Spa, to Rivierę, to rozmaite stolice. W czasie jednej z takich podróży, blacharczyk Sipido wykonał na niego zamach w Brukseli dnia 4 kwietnia 1900 r.

Wypadkiem politycznym w życiu ówczesnego ks. Walii, był także fakt, że nie zjawił się on w Paryżu na otwarcie wystawy wszechświatowej, co było zapowiedzianem, a to skutkiem sympatycznej postawy, zajętej przez republikę francuską wobec Transwaalu i Oranii.

Balmoral — Osborne.

Co dopiero zmarła królowa angielska, Wiktorya, cieszyła się niezwykle dobrem zdrowiem, które, jak twierdzą ci, co pozostawali w jej otoczeniu, zawdzięczała głównie swemu przyzwyczajeniu przebywania o ile można jak najczęściej i najdłużej na świeżem powietrzu. Szukając świeżego powietrza, przemieszkiwała najchętniej w swych pozamiejskich rezydencyach, z których dwie: Balmoral w Szkocyi i Osborne na wyspie Wight, przedkładała nad inne. Z oboma też łączyła się u niej pamięć męża, Alberta, którego nadzwyczaj kochała i dlatego w nich i na zamku Windsorskim przepędzała czasy swego czterdziestoletniego wdowieństwa.

Zamek Balmoral, położony w górzystej części Szkocyi nad rzeką Dee, nabył w r. 1852 ks. Albert wraz dobrami, które, powiększane stopniowo, dziś mają przeszło 20 km. rozciągłości. W miejscu domu, który tam stał pierwotnie, wzniesiono w latach 1853—1857 okazałą rezydencyę, której plan i wewnętrzne urządzenie, aż do najdrobniejszych szczegółów, są dziełem „księcia-małżonka“. Gmach ten wzniesiony jest z szarego granitu w stylu gotyckim z odmianami właściwemi Szkocyi. W dekoracyi wewnętrznej, obliczonej nie na wywołanie wrażenia zbytku, lecz na zaakcentowanie prawdziwego angielskiego komfortu, przeważają narodowe kolory szkockie: purpurowy i szary. Przedsionek pałacu ozdobiony jest wielką statuą jego założyciela w stroju highlandera — górala szkockiego. Wewnątrz nie ma ani jednego obrazu na ścianach, obwieszonych mnóstwem pięknych sztychów, rysunków i trofeów myśliwskich.

W parku olbrzymim, urządzonym ma się rozumieć w guście angielskim, znajduje się między innemi pomnik, wykonany w bronzie, a przedstawiający Johna Browna, który, jak głosi napis: „był osobistym służącym i ulubionym przyjacielem królowej Wiktoryi, lat 34 pozostającym u niej w służbie“. Stosunek monarchini do tego typowego górala szkockiego o twarzy energicznej z pewną mięszaniną przebiegłości i dobroduszności — jaką widzimy na pomniku — był niezwykły. Ten wierny sługa, którego jeszcze „książę-małżonek“ uczynił koniuszym królowej, szybko awansował w hierarchii służbowej aż do obowiązków „osobistego kamerdynera“. Gdy zaś w r. 1872 uratował królowej życie chwytając mordercę, który zamierzał strzelić do niej przed pałacem Buckingham*) w Londynie, obsypany został dowodami wdzięczności i pozyskał nieograniczone zaufanie swej pani. Był on dość szorstki w wyrażaniu swych zapatrywań, których nie obwijał w bawełnę, lecz prawością charakteru i prawdziwem poświęceniem dla swej pracodawczyni doszedł do tego, że ją poniekąd tyranizował, co zresztą zdarza się często u starych sług.

Okolice Balmoralu są prześliczne. Są także i wysokie góry, jak ciemny Lochnogar, rozległe łąki i urocze lasy. Wśród nich widnieją starożytne kamienne pomniki, wznoszone na grobach królów szkockich, lub też z okazyi innych godnych uwiecznienia wypadków, zwane „kairn“ w języku gaëlickim. Królowa Wiktorya, która przepadała za Szkotami i ich zwyczajami narodowemi wzniosła w Balmoralu taki pierwszy „kairn“ w r. 1852, następnie zaś wznosiły je wszystkie jej dzieci, wchodząc w związki małżeńskie.

Czyniąc zadość swej skłonności do przebywania na świeżem powietrzu, kazała sobie wznieść królowa tuż obok wspaniałego zamku malutki domek, do którego, szczególniej w późniejszym wieku, przenosiła się podczas swojego pobytu w Balmoralu, a do zamku przybywała tylko na obiad. Zwykle królowa przestrzegała bardzo ściśle etykiety, która oddzielała ją od ludzi obcych. W Balmoralu przecież etykieta bywała o wiele mniej surową, a monarchini nie obserwowała jej wcale wobec mieszkańców swych obszernych włości, których odwiedzała często i osobiście wspomagała, czyniąc codzienne wycieczki konno, gdy była młodszą, a w wózeczku, zaprzężonym w „ponies“ szkockie, gdy była starszą, lecz zawsze w towarzystwie wiernego Browna. Ciekawość bezwzględna, właściwa Anglikom, a objawiająca się nawet wobec królowej, dawała się jej często we znaki w wiejskiej rezydencyi. Opowiadają też, że Browne, jako gorliwy sługa i jako czystej krwi Anglosas, nieraz, dopiero za pomocą groźby potężnej pięści, oddalał od bezpośredniego towarzystwa swej pani tłumy ciekawych turystów i reporterów, molestujących ją w czasie przejażdżek po rezydencyi balmoralskiej w sposób zbyt natrętny.

Inny zupełnie charakter okazuje rezydencya w Osborne, na północnym cyplu wyspy Wight, oddalonej zaledwie o kilkanaście kilometrów od południowego brzegu Anglii. O ile Balmoral, położony w dość surowym klimacie Szkocyi, przystosowany był w zupełności do otoczenia i przedstawiał raczej siedlisko bogatego angielskiego właściciela ziemskiego — o tyle znów Osborne, ze względu na położenie w bliskości Londynu i klimat nadzwyczaj łagodny, był w całem tego słowa znaczeniu rezydencyą monarszą. Również i ten zamek jest kreacyą księcia Alberta i tu także wszystko łączy się ze wspomnieniami małżeńskiego szczęścia pary królewskiej. Zamek zawiera wspaniałe apartamenta, urządzone z przepychem monarszym, a zdobią je liczne dzieła sztuki, których w Balmoralu niema. Przeznaczenie tego zamku było inne, niż rezydencyi balmoralskiej. Tam, za życia męża i później, spędzała królowa jesienią, w oddalonej Szkocyi, chwile prawdziwego wypoczynku — tu, na południu królestwa, przebywała najczęściej zimą, oraz przyjmowała odwiedziny panujących i dopuszczała rozmaitych innych wysokich gości do oglądania swego oblicza.

Z biegiem czasu, gdy para królewska zaczęła tu przemieszkiwać, cała arystokracya angielska przeniosła się do kąpieli morskich na wyspie, tak, że dziś wszystkie wioski rybackie zamieniły się w prześliczne miejsca kąpielowe. Równocześnie bogaci Anglicy zaczęli nabywać tu posiadłości i dziś kredowa ta wyspa, mająca przeszło 100 kilometrów obwodu, przedstawia się, jak jeden wspaniały ogród. Dzięki cząstce „golfstremu“ jaka tu dopływa, mróz i śnieg są na wyspie Wight prawie nieznane, a przez cały rok rosną pod gołem niebem powoje, mirty, fuksye i werbeny. I na tej to właśnie wyspie, którą Anglicy zowią swą Rivierą, a którą zamieszkiwali już Rzymianie i cenili dla łagodnego klimatu, we wspaniałym zamku zakończyła życie królowa Wiktorya, syta lat, szczęścia rodzinnego, powodzenia, sławy — jednem słowem, tego wszystkiego, co może być udziałem śmiertelnika, wyniesionego na jej stanowisko przez los, nie skąpiący jej także dobrego imienia i po śmierci.

*) We wczorajszym artykule p. t. „Z życia królowej Wiktoryi“ błędnie podano, iż stało się to w Szkocyi.

Kronika.

Kraków, 24 stycznia.

Na „Dom Polski“ w Morawskiej Ostrawie złożyli w dalszym ciągu na ręce krakowskiego komitetu: Dr Teodora Krajewska z Serajewa koron 5, Sebastyan Będzikiewicz 2, A. R. z Zakopanego 20, M. R. z Krakowa 2·10, hr. Jan Zamoyski 100, Feliks Modejewski 20, Marya Rotingerowa 40, Towarzystwo kasynowe z Tarnobrzega 10, inżynier Jarosławicki z Nowego Sącza 10, hr. Zdzisław Tarnowski 300. Razem do dziś dnia koron 7.225·69.

O. Bujwid. *Dr Tadeusz Bednarski.*

Na „Dom polski“ w Morawskiej Ostrawie. W Oświęcimiu w niedzielę dnia 27 b. m. w sali Czytelni Koła miejscowego Tow. „Szkoły ludowej“ odbędzie się przedstawienie amatorskie na dochód „Domu polskiego“ w Morawskiej Ostrawie. Na program złożą się: „Jeden z nas musi się ożenić“ i „Łobzowianie“.

Uniwersytet ludowy. W czwartek, piątek i sobotę odbędą się wykłady dra Heinricha „O świetle“.

Oddział krakowski Towarzystwa ludoznawczego odbędzie dnia 28 bm., o godzinie $5^1/_2$ po południu, w gmachu Wyższej szkoły przemysłowej (sala chemii) ogólne zebranie, z następującym porządkiem dziennym: Sprawozdanie z czynności za rok 1900. Sprawa kasowa z roku 1900 i wybór przewodniczącego i członków zarządu. Odczyt pana Jana Ptaśnika: „O nazwie i nowszej literaturze Kaszubów“. Wnioski członków.

Polskie Towarzystwo kontuszowe ogłasza, że na mocy zatwierdzenia przez namiestnictwo statutu odbędzie poufne walne zgromadzenie w lokalu Koła mieszczańskiego, Rynek, l. 33, I piętro, dnia 27 stycznia o godzinie 6 wieczór. Przeto komitet zaprasza wszystkich, którzy zechcą przystąpić na członka do Towarzystwa, aby przybyli na to zgromadzenie.

Tegoroczny bal artystyczny będzie pierwszą próbą użycia sali „Sokoła“, jako sali balowej, odpowiednio w tym celu urządzonej. Ze względu na obszar jest to jedyna w Krakowie sala, nadająca się do pomieszczenia większej liczby osób bez zwykłego w sali hotelu Saskiego panującego ścisku. Wysokość sali ułatwia doskonałą wentylacyę, aczkolwiek przyczynia niemałych trudności w dekorowaniu, które starają się uczniowie Akademii sztuk pięknych usilnie pokonać, wykończając w tych dniach partye ogromnej ściennej dekoracyi, która salę „Sokoła“, aż pod sufit w egzotyczną szatę przyoblecze. Trzy ściany zajmą mity egipskiej świątyni, pokryte stylowem malowidłem. Jednę ze ścian podłużnych wypełni malowany w perspektywie taras, i przez lekką kolumnadę na nim widzialny słoneczny pejzaż nad Nilem, tworzący zupełnie harmonijną całość z resztą dekoracyi. Galerye znajdą się w architektonicznym komplecie, jaki utworzą wzdłuż ścian biegnące portyki, wsparte na plastycznych kolumnach i stanowić będą części płaskich dachów, tak ważną grających rolę w życiu dawnych Egipcyan.

Odczyty. Komunikują nam: Grono profesorów uniwersytetu Jagiellońskiego oraz kilka innych osobistości urządza w ciągu tej zimy szereg odczytów publicznych, na dochód krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej. Odczyty odbywać się będą w auli uniwersytetu w „collegium novum“.

Pierwszy odczyt wygłosi ks. prałat, dr. Władysław Chotkowski, we środę dnia 30 bm., o godzinie 4 popołudniu a przedmiotem odczytu będzie: „Królewiecka Tragedya 1566 r.“ Dalsze odczyty wygłoszone zostaną w tem samem miejscu i o tej samej godzinie w następującym porządku: we środę dnia 13 lutego, Stanisław hr. Tarnowski wypowie rzecz: „O zaczarowanem Kole“ Rydla. W piątek dnia 22 lutego Adam Krechowiecki ze Lwowa przedstawi rzecz: „O korespondencyi Bohdana Zaleskiego“. W następną środę dnia 6 marca odbędzie się odczyt profesora Konstantego Górskiego. W tydzień później, to jest we środę dnia 13 marca mówić będzie ks. dr. Stefan Pawlicki „O socyaliźmie Platona“. Potem nastąpią dwa odczyty profesora dra Kazimierza Morawskiego „O Julianie Apostacie“ dnia 20 i 27 marca.

Bilety wstępu (krzesło 2 kor., wstęp 1 korona) nabywać można w księgarni Spółki wydawniczej polskiej w pałacu spiskim lub też u wejścia na salę.

Z Czytelni dla kobiet. Posiedzenie sekcyi literacko-naukowej, w rocznicę styczniowego powstania niezwykle było ożywionem. Rozpoczął je p. Turzański, szanowny weteran z ostatniego powstania, odczytaniem osobistych wspomnień kampanii odbytej pod dowództwem generała Traugutta. P. T. pragnąc w audytoryum, które przeważnie składało się z pań rozbudzić poczucie obywatelskich obowiązków, uwydatniał przy tem specyalnie dolę kobiet w powstaniu.

Niemniej dostosowanym do rocznicy styczniowego powstania był temat odczytu wygłoszonego przez p. Antoniego Langego z Warszawy, o Mickiewiczu i Słowackim. Nazwisko p. Langego nadto jest znanem, jako jednej z najwybitniejszych sił poetyckich naszego pokolenia, abyśmy potrzebowali wydawać sąd o jego odczycie. Z góry przewidzieć było można, że na wiecznie świeży temat naszej poezyi romantycznej rzuci on nowe światło. Prelegent oczekiwań nie zawiódł: Poeci romantyczni w Polsce stanowią dotąd niewyczerpane źródło wzruszeń estetycznych i natchnień dla żyjącego pokolenia, jakkolwiek w innych krajach romantyzm posiada dziś tylko znaczenie dla historyka literatury. Przypisać to należy zarówno wyjątkowym osobistościom i talentom Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego, jak i przełomowemu momentowi dziejowemu, w którym Polska wymazana z karty historyi odżyła w pieśni. Jest to skarbem poezyi naszej, a jednocześnie przekleństwem późniejszego pokolenia poetów, którzy pomimo talentu i pracy nowych wskazówek społeczeństwu dać nie mogą. Mickiewicz był spadkobiercą XVIII. stulecia i całej uprzedniej poezyi polskiej. Tkwi on w przeszłości literackiej narodu, a jednocześnie uosabia w sobie wszystkie charakterystyczne jego właściwości. On stwierdza prawo do bytu Polski i dlatego siebie z milionem utożsamić może. Prelegent nazywa go centrem poezyi polskiej i całego umysłowego życia naszego, widzi w nim pozytywny, syntetyczny umysł, proroka i nauczyciela. Słowacki to nie konsekwenty rozwój przeszłości, ale gwałtowny skok naprzód. Ten wielki artysta pragnął już nie bytu narodu, ale jego wielkości i tę wielkość z ducha, z cierpienia i ofiary, jako cel wskazywał.

Mickiewicz byłby dla nas wielkim, nawet gdyby nie był poetą przez swe życie i czyny, przez prawdziwie polski i wzniosły skład swego umysłu. Słowacki przedewszystkiem poeta i artysta, indywidualista samotny otwiera jeszcze przed dzisiejszem pokoleniem nowe światy.

Bogatą część odczytu ujął prelegent w energiczną, lapidarną formę, czyniąc zeń szkic do obszernej pracy. Pożądanem byłoby wszakże, aby odczyt sam drukowanym był w którem z pism naszych.

Egzamina kwalifikacyjne dla nauczycieli (lek) szkół ludowych rozpoczną się w Krośnie dnia 18 lutego b. r. Termin do wnoszenia podań naznaczony po dzień 10 lutego.

Koncert. W niedzielę 27 b. m. w salach Koła obywatelskiego w Krakowie przy ulicy Zielonej l. 7 na dochód Towarzystwa „Kolonie wakacyjne“ odbędzie się koncert, połączony z „żywym dziennikiem“. Współudział w koncercie przyjęli: pani Eibenschützowa, pp. Eber i Urich, artysta opery lwowskiej. „Żywy dziennik“ zaś zasilą swemi pracami, adwokat dr Frühling, dr Nadel i dr Wachsmann.

Przypominamy, że jutro w piątek o godzinie 7 wieczorem odbędzie się zajmujące przedstawienie żywej szopki krakowskiej w tutejszym „Sokole“. Nie wątpimy, że publiczność, która nie miała sposobności ubiegłej niedzieli być na tem widowisku, pospieszy licznie jutro do „Sokoła“.

Raut, urządzony wczoraj w sali Saskiej przez komitet pań, okazał przedewszystkiem jedno: że publiczność krakowska w karnawale pragnie przedewszystkiem tańca, a nie jego kombinacyi z wieczorem muzykalno-wokalnym. Podczas bowiem części pierwszej rautu, tj. popisów estradowych, sala była pusta, tak pusta, ze można było usnąć z nudy, a zaziębić się przy zupełnie niskiej temperaturze „słynnej“ pod tym względem od niedawna sali Saskiej. Ale takie było postanowienie komitetu, który drugi raz urządzając zabawę na cele zacne i dobroczynne, zrozumie, że raut urządza się w Krakowie w wieczory postne, a w karnawale darzy się chętnych jedynie i wyłącznie tańcem.

Oto sprawozdanie: Na sali około sto osób; zimno piekielne. Wychodzę do sali restauracyjnej, sądząc, że tam cieplej; jeszcze gorzej, zaledwie kilka stopni ponad zero, para, gęsta para idzie z ust. Wybrałem się więc na galeryę, gdzie wyższa była temperatura i tam się usadowiwszy, wysłuchałem programu wokalnego. Orkiestra 56 p. p. pod taktówką p. Marka, odegrała utwory Noskowskiego, Thomasa i Dworzaka, a także ładnie przez p. Siebera ułożoną „Fantazyę polską“. Na fortepianie bardzo ładnie kilka utworów odegrała panna M. Turzańska, p. Skarzyński obdarzył nas zawsze mile słuchaną „Kołysanką“ swojej kompozycyi, deklamacyę wygłosił artysta sceny naszej p. Mielewski. Koroną wieczoru wokalnego był występ znanego basisty prof. Marso, który bardzo pięknie odśpiewał „Starego kaprala“ Moniuszki i Rubinsteina „Złamane serce“.

Nastąpiła zmiana. Krzesła odsunięto, na salę weszło bardzo wiele osób. Rozpoczęły się tany, niezwykle ochocze, kierowane z werwą przez akademika p. Dawidowskiego. Bawiono się do późna. Honory gospodyń czyniły panie: Bujwidowa, Klemensiewiczowa, Sędzimirowa i Siedlecka.

Reasumuję: popisy estradowe przed pustą i zimną salą — nuda; w drugiej części rautu nadzwyczajnie wielki udział tańczących — zabawa. Więc... słuszne są moje uwagi na wstępie. *(ak.)*

Kominiarze krakowscy (majstrowie) przysłali nam obszerne pismo, w którem zajmują stanowisko przeciw zgłoszonemu w naszej Radzie miejskiej wnioskowi ks. dra Bukowskiego o umiastowienie funkcyj czyszczenia kominów.

Z tragedyj życiowych. Przedmieście Kleparz poruszone zostało wczoraj po południu wieścią, że na podwórzu jednego z tamtejszych domów znaleziono podług wszelkich prawideł kupieckich sporządzony pakiet, który, po otwarciu go, przedstawiał straszny widok. Wewnątrz, owinięte w jakieś strzępy z sukien damskich, leżały dwa ciałka kilkudniowych zaledwie noworodków. Natychmiast zaalarmowana przybyła na miejsce komisya policyjno-lekarska, z tych pierwsza pod kierunkiem nadkomisarza policyi dra Balickiego z współudziałem inspektora policyi, p. Karcza, wdrożyła energiczne śledztwo, co do matki, ewentualnie osoby, która dopuściła się tak wstrętnego czynu.

W pierwszej chwili podejrzenie o podrzucenie dzieci padło na przybyłą z Prus kobietę, która w domu, gdzie znaleziono zwłoki dzieci, przebywała. Śledztwo wszakże wykazało, że nie ona jest sprawczynią i że winowajcy, czy winowajczyni szukać należy w Krakowie. Wskazówką dla śledztwa są przedmioty garderoby damskiej, w jakie dzieci były obwinięte. Ubrania te są wprawdzie już dobrze zużyte, ale przyzwoite, jak peleryna i suknia.

Zapakowanie dokonane było z nadzwyczaj zimną krwią i nie bez umiejętności. Najpierw poobwijane były trupy w wymienione części ubrań kobiecych, a potem w twardy papier, wreszcie obwiązane sznurkiem, tak, że porzucone na podłodze, czyniły zdala wrażenie zgubionych przez kogoś pakunków sklepowych.

Przypuszczać można, że podrzucone dzieci są bliźniętami; jedno z nich jest więcej rozwinięte i większe, drugie słabsze i mniejsze. Dzieci liczyły po dni kilka, a widocznie były już przedtem gdzieś ukrywane w czasie mrozu, zanim zdołano je na Kleparzu podrzucić. Prawdopodobnem jest, że bliźnięta żyły po przyjściu na świat i że później zostały uduszone. Sprawa ta wywołała poruszenie w całem mieście, odsłoniła ona po raz setny może w całej ohydzie bolącą ranę źle uregulowanych stosunków społecznych, które muszą znajdywać i ujście w tak okropnych tragedyach życiowych.

Aresztowanie złodzieja. Wczoraj wieczorem, podczas poszukiwań policyi krakowskiej za sprawcą lub sprawczynią porzucenia zamordowanych dzieci na Kleparzu, wpadł w ręce, w zajezdnym domu Chlipalskiego, inspektorowi policyi, p. Bronisławowi Karczowi, niejaki Michał Wawrzyniak, rodem z Kościelca, gubernii kieleckiej, który przed paru dniami służąc w Warszawie, u bankiera Ehrlicha, skradł temuż 4000 rubli i zbiegł do Krakowa... na karnawał. Nie miał czasu jeszcze dobrze się zabawić, gdy dostał się w ręce sprawiedliwości.

Okrutne morderstwo. Z Zagórza donoszą: Od kilku lat mieszkał w naszem mieście cygan Siwek wraz z swoją żoną, nad którą znęcał się w nielitościwy sposób. Kobieta znosiła wszystko z uległością i z góry przygotowana była na śmierć, która ją z ręki męża niechybnie czekała. Onegdaj postanowił on wykonać swój morderczy zamiar z całem wyrafinowanem okrucieństwem. Na podłodze ułożył wiązkę słomy w formie krzyża, następnie zapytał żonę, czy wie na co ten krzyż przeznaczony? Kobieta miała odpowiedzieć: „na tem miejscu śmierć moja pewnie będzie“. Po tych słowach chwycił Siwek nie broniącą się wcale kobietę za ramiona, złożył na ziemię i uderzył tak silnie, że aż czaszka pękła i mózg wypłynął. Nie wystarczyło mu to jednak. Podkutemi butami począł deptać po ciele kobiety, kopać ją w sposób niemiłosierny, poczem bezkształtną masę pozostawił w chacie, a sam umknął. Żandarmerya jednak aresztowała go i odstawiła do sądu [illegible]. Co było powodem okrutnego morderstwa, dotychczas zbadać nie zdołano.

Zakopane, 22 stycznia. Odbył się tu w hotelu turystów „bal wszech stanów“, bardzo oryginalna i całkiem demokratyczna zabawa, w której wzięli udział panowie, damy, góralki, górale, służba z różnych pensyonatów itd. Muzyka rżnęła od ucha walce, galopki i mazury, panie zakopańskie z wielkiem upodobaniem tańczyły z pięknymi góralami, których uroda od wielu lat ma tutaj nadzwyczajne powodzenie, zwłaszcza wśród Warszawianek, słowem zadowolenie było powszechne. Część publiczności, zgromadzona na galeryi i przypatrująca się stamtąd zabawie, zachęcona kipiącą ochotą parteru, zstąpiła także z wyżyn i przyłączyła się do tańczącego ensamblu. Górale odtańczyli następnie „zbójnickiego“ z siekierkami, czyli t. zw. „ciupagami“ w rzędach, dziki taniec, który pod wpływem napierającej kultury miejskiej wychodzi coraz bardziej z mody. Entuzyazm przy tym punkcie programu doszedł do zenitu. Bal był urządzony na dochód powstańców z r. 1863.

Drugi pożar w bardzo krótkim czasie nawiedził Zakopane. Tym razem ogień wybuchł w nocy o g. $^1/_2$12 w ulicy Kościeliskiej, która jest najgęściej zabudowaną częścią Zakopanego i pochłonął zabudowania gospodarskie jednego z górali, oraz krowę i cielę. Dom mieszkalny ocalał.

Pogoda w Zakopanem ciągle prześliczna. Zjazd coraz liczniejszy.

„Dom polski“ w Cieszynie poruszył żółć „Silesii“, która wzywa Niemców na Śląsku, ażeby zdwoili czujność swoją i nie dali się łudzić zapewnieniom o miłości pokoju z polskiej strony. „Jakiekolwiek wygłaszano mowy przy uroczystości otwarcia Domu polskiego — woła „Silesia“ — wywieszona flaga była niedwuznacznie wyzywającym programem politycznym, gdyż na niej obok skromnego orła śląskiego błyszczał herb dawnego Królestwa Polskiego i biały orzeł na czerwonem polu. To nie przypuszcza innego tłomaczenia, jak tylko, że panowie, którzy wywiesili flagę, nasz Śląsk uważają fałszywie za prowincyę dawnego Królestwa polskiego“. Teraz dopiero „Silesia“ pojęła wreszcie, że Polacy uważają Śląsk za prastarą dzielnicę Piastów?

Wynik spisu ludności w mieście Cieszynie z dnia 31 grudnia 1900. W roku 1890 liczył Cieszyn 14.370 mieszkańców, w r. 1900 zaś 17.590. Z wojskiem wynosi liczba mieszkańców okrągło 18.700. W środku miasta naliczono 8.904 dusz, na Kamieńcu 2.349, na Frysztackiem przedmieściu 2.905, na Brandysie 1689, na Saskiej Kępie 907, na Przykopie 674, na MałejŁące 162. W ostatnim dziesięcioleciu pomnożyła się ludność (bez wojska) o 3.220 mieszkańców. Najbardziej wzrosła ludność na frysztackiem przedmieściu. Co do narodowości i wyznania, daty nie są jeszcze znane.

Kronika warszawska. Dyrekcya teatrów warszawskich zamierza stworzyć czwartą scenę, na której znalazłyby pole do wyrobienia się słabsze i młodsze siły naszej komedyi i dramatu. Na cel powyższy użyty ma być teatr w Ogrodzie Saskim, w którym, z udziałem sił powyżej wzmiankowanych, dawanoby widowiska po cenach zniżonych. Kierownictwo tych przedstawień dyrekcya teatrów za-

---

córkę swoją na naukę szycia. Zwrócił się tedy po radę do redaktora, dobrego swego przyjaciela. — Redaktor wyszukał chętnie miejsce w Wielkiej Rewucy. Ale teraz była kwestya, kto ją na miejsce odwiezie. Nauczyciel był chory, żona jego bała się dalekiej podróży — więc prosili dobrego pana redaktora, aby ją sam zawieść raczył, że się będą za niego modlić. Strudzony redaktor siadł rano do pociągu z córką nauczyciela, i jadąc wielkim kołem przez komitaty liptowski, turczański, zwoleński przyjechał o północy do Tisowca w komitacie gemerskim. Aby nie stracić wiele czasu, wziął ciężki kuferek tej panny na plecy, i w nocy poszedł z nią pieszo do Rewucy, dokąd zaszli o piątej rano. Odpocząwszy jakąś godzinkę, puścił się znowu pieszo na krótsze drogi przez Telgart, Varnar i Hranownice do Popradu pod Tatrami, dokąd zdążył o 11 w nocy, a siadłszy do pociągu był w domu o pół do czwartej nad ranem!...

Niechaj nikt nie sądzi, że po takiej podróży odpoczął sobie redaktor należycie. Zanim składacze wejdą do drukarni, trzeba przysposobić rękopisy i korekty, inaczejby składacze próżnowali a to kosztuje. — Trzeba też zbudzić Józka, aby pod motorem zapalił, trzeba zbudzić uczniów i sługi...

Na Słowaczyźnie niema tyle wydelikacenia i zniewieściałości, jak u nas: ciężko pracować, w nocy wstawać, odbywać długie podróże przez góry i doliny, choćby w deszczu lub śniegu, brodzić we wodzie, w nocy paść konie (obnocki) i t. p. nie znaczy tyle, jakbyśmy sobie myśleli. (Dok. nast.)

mierza powierzyć artyście teatru Rozmaitości p. Bolesławskiemu.

Profesorem nauki śpiewu solowego w konserwatoryum muzycznem w miejsce ś p. Nouvellego zostać ma p. Szczepkowski.

Dla przyszłej galeryi artystów polskich w Warszawie postanowiono zakupić „Szał“ Porkowińskiego. Przypominają sobie niezawodnie czytelnicy, że „Szał“ ma swoją tragedyę. Podkowiński z niewyjaśnionych dotychczas powodów pokrajał znakomity swój utwór na kawały, ale dzięki interwencyi kolegów dzieło to zostało tak starannie sklejone i odrestaurowane, że z tragicznego zamachu zaledwie nieznaczne pozostały ślady. Nęci ono dzisiaj tak samo barwami, jak nęciło przed głośną katastrofą i przemawia i nadal tą samą siłą, która niegdyś wprawiała w zachwyt krytykę i publiczność.

Napad na proboszcza. „Kuryer Poranny“ donosi, że w Krożach (gubernia kowieńska) przed kilku dniami na plebanię późnym wieczorem przybyło trzech drabów zamaskowanych i udali się wprost do pokoju miejscowego proboszcza. Tutaj jeden z nich schwycił kapłana za rękę i żądał wydania pieniędzy. Strwożony kapłan wyjął sto kilkadziesiąt rubli i wraz z zegarkiem oddał je łotrom, to im jednak nie wystarczyło. Wiedzieli oni, że proboszcz posiadał zebrane na budowę nowego kościoła w Krożach 12.000 rubli i zażądali oddania im tej sumy. Kapłan pozornie zgodził się, mówiąc, iż pieniądze te ma w biurku w pokoju ubocznym. Łotrzy udali się wraz z proboszczem do tego pokoju, tutaj jednak kapłan zamiast pieniędzy wyjął z szuflady rewolwer i dał dwa strzały do napastników, jednego z nich zabił na miejscu, drugiego ciężko ranił, trzeci zaś zbiedz zdołał.

Z Petersburga. Dnia 21 bm. wieczorem w Akademii nauk powstał pożar. Spaliła się szafa w bibliotece w dziale literatury niemieckiej. Książki wartościowe nic nie ucierpiały.

Wczoraj zmarł b. naczelnik głównego zarządu prasy, M. Sołowjew.

Żydzi w Rosyi południowej. Prof. Zitecki ogłasza pod tym twtułem pracę w styczniowym zeszycie „Kijews. Stariny“. Podług obliczeń p. Ż. w ciągu wieku XIX ilość żydów w Europie zachodniej zmiejszyła się, gdy „zupełnie przeciwny objaw w tym okresie daje się spostrzegać w środkowej części Europy, mianowicie wśród rusinów. Na Bukowinie systematyczne osiedlanie się żydów zauważyć się dało dopiero w końcu wieku zeszłego, a w końcu tegoż wieku liczyli już oni tam osób 50.000. W guberniach połtawskiej i czernichowskiej w r. 1789 było ich tylko 573, w roku zaś 1870 wykazy statystyczne podają cyfrę bliską 100.000, po upływie następnych lat dziesięciu w jednej guberuii czernichowskiej — liczono żydów przeszło 81.000. W gubernii połtawskiej w r. 1842 było ich około 17.000, w roku 1862 — około 31.000. w r. 1873 — 63.000, a w r. 1881 — 81.000. Takie intensywne powiększanie się ludności żydowskiej nie daje się wytłumaczyć zwykłym przyrostem i jest wynikiem napływu żydów do Małorosyi z innych miejscowości. Bez kwestyi część ludności żydowskiej daje Małorosyi przeludniony nimi kraj białoruski, któremu w ciągu jednego siedmiolecia (1863—70) ubyło około 100.000 ludności żydowskiej; część jednak pozostała nie mogła napłynąć ani z Królestwa Polskiego, w którem od r. 1867 do 1870 ilość żydów zwiększyła się o 115.000 głów, ani też z Galicyi i Bukowiny, gdzie przyrost [illegible] rozmiarów, najprawdopodobniej więc ze źródła starego, — z Europy zachodniej — również staremi szlakami: przez kraje sąsiadujące z Małorosyą“, Autor pracy wnioskuje, że emigracya żydów z Europy zachodniej tłumaczy się podniesieniem ogólnego poziomu umysłowego, wobec którego większa część żydów, zajmująca się tylko pośrednictwem przy operacyach handlowo-finansowych, nie ma racyi bytu.

Wiedeń, 22 stycznia. Polskie akademickie stow. „Ognisko“ w Wiedniu urządza w swym lokalu (VI Magdalenenstr. 4) w sobotę dnia 26 bm. wieczorek muzykalno-wokalny ku uczczeniu 38 rocznicy powstania styczniowego. We środę d. 30 bm. zostanie odprawionem staraniem Stowarzyszenia w kościele OO. Zmartwychwstańców na Rennwegu nabożeństwo żałobne za poległych.

Ciekawy proces rozegrał się przed kratkami sądów pruskich. Przed kilku laty umarł na Kujawach właściciel dóbr rycerskich Hieronim Kautz i zostawił znaczny majątek, wynoszący przeszło dwa miliony marek. W braku bliższych krewnych sąd wyznaczył kuratora spadku i poszukiwał w pismach prawnych sukcesorów, a mianowicie osoby należące do rodziny Kautzów i Switalskich. Zgłosiło się przeszło sto osób tego nazwiska z pretensyami, których sąd nie uwzględnił, a ogólnie przypuszczano, iż znaczny ten spadek przejdzie na rząd w braku prawnych spadkobierców.

Przed trzema laty wytoczył p. Walter Kautz, kantorzysta z Warszawy, powództwo o część spadku, a mianowicie o dobra Kobylnicę, srebra i część kapitałów. Sąd I instancyi oddalił skargę, senat apelacyjny przysądził tę część spadku Kautzowi, a sąd rzeszy w Lipsku wyrok trybunału zatwierdził. Nowy dziedzic Kobylnicy jest Polakiem.

Proces o obrazę majestatu przeciwko znanemu publicyście niemieckiemu, Hardenowi, skończył się wreszcie. Mianowicie sąd Rzeszy odrzucił rekurs Hardena i zatwierdził wyrok berlińskiego sądu karnego, skazujący obwinionego na 6 miesięcy twierdzy.

Niemcy nie mogą sobie dać rady ze swoją marynarką, pomimo, że cesarz Wilhelm wziął ją pod swoją szczególną opiekę. Na miejsce instrukcyjnego okrętu „Gneisenau“, który niedawno zatonął tuż koło Malagi, wyznaczono statek „Stein“, który wczoraj w zewnętrznym porcie Kiel czynił próbne jazdy. Przy tej sposobności przez uderzenie maszyny kotwicowej zostali ciężko zranieni: pierwszy oficer, porucznik okrętowy, sternik i starszy majtek. Trzej ludzie z załogi odnieśli lekkie rany.

Konkursy. Sozpisuje się ponowny konkurs na opróżnioną posadę lekarza okręgowego z siedzibą w Głogowie z płacą roczną w kwocie 1000 K i ryczałtem na objazdy rocznie w kwocie 600 K.

Na posady ekspedyentów przy urzędzie pocztowym w Spasie III 2 z ryczałtem 532 K na służącego, i w Słupcu III 5 z ryczałtem 504 K na służącego, rozpisuje się konkurs.

(„Gazeta Lwowska“ Nr 19.)

Składki. Na odbudowanie zawalonej wieży i spalonych części klasztoru Jasnogórskiego złożono w dalszym ciągu: Dr F. M. 20 K, Zofia L. z Chrzanowa 1 K, St. M. 8 ruble. Razem z poprzednio wykazanemi: 2250 K 99 h, 20 marek, 4 ruble i 39 kop.

Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Chrzanowie uzbierało w ciągu roku 1900 od swych członków 19 K i złożyło: 9 K 50 h na gimnazyum polskie w Cieszynie, zaś 9 K 50 h na szkołę polską w Biały.

Dla biednej rodzny Ślizowskiego M. K. 1 K.

Repertoar Teatru miejskiego.

W sobotę 26 stycznia: „Dama od Maksyma“, krotochwila w 3 aktach M. Feydeau (nowość).

W niedzielę 27 stycznia: „Dama od Maksyma“.

Z kalendarza. W piątek 25 stycznia: Nawrócenie św. Pawła; w sobotę 26 stycznia: Batyldy, Pauli i Polikarpa; w niedzielę 27 stycznia: Jana Złotoustego b. w.

Wschód słońca 25 stycznia o godzinie 7 minut 24, zachód o godzinie 4 minut 21. Długość dnia godzin 8 min. 57.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 23 stycznia pochmurno. Termometr doszedł od + 2·6 C. do + 6·4 C. Barometr idzie w górę.

Dnia 24 stycznia o godzinie siódmej rano stan barometru był 756·6 mm. termometru + 1·8 C.

Wiatr zachodnio-północny.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Henryk Ułaszyn. — Kontrakty kijowskie.** Szkic historyczno-obyczajowy 1798—1898. Petersburg 1900. Księgarnia Grendyszyńskiego. Str. 110.

Przed dwoma laty przypadała setno rocznica istnienia znanych i rozgłośnych „kontraktów kijowskich“, o których dzisiejsze pokolenie nie tylko ze słyszenia i z licznych wzmianek w powieściach, szkicach historyczno-literackich i zapiskach pamiętnikowych pisarzy owej doby, w której kontrakty dosięgły największego znaczenia i powodzenia. Aby datę tę upamiętnić, podjął młody pracownik na niwie historyczno-literackiej, p. Henryk Ułaszyn wdzięczne i ważne zadanie, nakreślenia monografii „kijowskich kontraktów, które tak znaczącą odegrały rolę zarówno w ekonomicznem życiu naszego kraju a wszczególności południowo-zachodnich jego kresów, jak i w dziedzinie obyczajowej. Wiedzieliśmy dotąd o tych kontraktach, że były one olbrzymiemi jarmarkami i targowiskami dla całej Ukrainy i Wołynia a nawet Podola i Bessarabii, że były środowiskami życia towarzyskiego szlachty i obywatelstwa południowych kresów polskich, że bywały także na czas krótki ogniskami życia umysłowego i literackiego, słowem, że były czynnikiem, który w życiu społecznem pewnej części naszego kraju nieposlednie odegrały rolę. Miały jednak kontrakty owe nierównie ważniejsze znaczenie w ekonomiczno-społecznem a nawet poniekąd i praktycznem życiu Ukrainy. Abę tę ich stronę oświetlić i wykazać, sięgnął autor do źródeł państwowych rosyjskich i urzędowych publikacyj statystycznych i w bardzo zajmującem świetle cyfr skazał historyę kontraktów od początków ich istnienia aż do czasów najnowszych.

Tranzakcye kontraktowe odbywały się w umyślnie na ten cel zbudowanym „domu kontraktowym“ na przedmieściu Kijowa, zwanem „Padół“. Był to rodzaj giełdy, gdzie szlachta sprzedawała i kupowała majątki ziemskie, zaciągała pożyczki i sprzedawała produkta wszelkie, jak zboże, buraki, gdzie zawierano kontrakty dzierżawne, służbowe, małżeńskie, gdzie czyniono zakupy wszelkich towarów, a wreszcie bawiono się i tracono pieniądze na grze w karty i hulankach.

Autor wykazuje cyfrowo szybki wzrost Kijowa w miarę stopniowego powodzenia kontraktów, opisuje życie kontraktowe, wylicza towary na nie zwożone, objaśnia o znanych drogach handlowych i stosunkach z Odessą i portami czarnomorskiemi, o udziale żydów w handlu, o ówczesnym ruchu literackim i artystycznym podczas kontraktów, o teatrze małoruskim, polskim i francuskim itp. ciekawych szczegółach. W miarę wzrostu środków komunikacyjnych, kolei i gościńców upadać poczynają „kontrakty kijowskie“ pod względem świetności i tracą na znaczeniu. Cyfra obrotu pieniężnego i dokonanych transakcyj zmniejsza się z roku na rok, i dziś kontrakty, żyjąc tylko tradycyą dawnej świetności, zachowują jeszcze swe znaczenie jako zjazdy ziemiańskie producentów cukru kraju południowo-zachodniego.

Praca p. Ułaszyna — aczkolwiek daleka od wyczerpania przedmiotu, zasługuje na uwagę jako pierwsza próba historyi kontraktów kijowskich, a pracowicie zebrane szczegóły cyfrowe dają jej podkład naukowy, czyniący ją cennym i pożądanym przyczynkiem. Włożył w nią autor dużo mozołu, ale oddał rzetelną przysługę historyi i piśmiennictwu. Ujemną stroną książki jest olbrzymia ilość błędów drukarskich. *wp.*

— **Wydawnictwo groszowe imienia Tadeusza Kościuszki**, prowadzone przez K. Wojnara w Krakowie, puściło w świat dwie nowe książeczki: „Powstanie narodowe w r. 1863/4 przez K. Wojnara (po 10 ct.) i „Powstanie listopadowe“ przez prof. K. L. W...skiego (po 5 ct.); nadto wznowiło nakład „Pieśni narodowych“ (po 5 ct.) już w VIII wydaniu.

— **„Architekta“** Nr 10, pierwszy z bieżącego roku, zawiera, między innemi, bardzo interesujący artykuł o Dubrowniku, zaopatrzony w udatne zdjęcia fotograficzne, pióra p. Stanisława Krzyżanowskiego; dokończenie artykułu p. Zawiejskiego p. t.: „Najnowsze prądy w architekturze“, oraz artykulik o gmachu biblioteki uniwersytetu warszawskiego, projektowanym przez architekta A. Jabłońskiego. Oprócz tego numer ten zdobią reprodukcye z pomników Fredry i Chopina, ustawionych w Krakowie i Paryżu, a także reprodukcyę jednego z przepysznych motywów polichromii w kościele Maryackim wedle projektu Matejki. — W numerze tym znajduje się również obok innych drobniejszych wiadomości, gorące wspomnienie, poświęcone niedawno zmarłemu inżynierowi, ś. p. Waleremu Kołodziejskiemu.

Dział ekonomiczny.

Projekt uregulowania kartelów. Z Wiednia donoszą pod datą 20 stycznia: Wczoraj przed południem odbyło się posiedzenie komitetu kartelowego, wybranego z oddziału Rady przemysłowej. Przewodniczył poseł Juliusz Kink. Na porządku dziennym był referat o ustawowem uregulowaniu kartelów. Propozycye referenta, p. Juliusza Reicha, przedłożone zostały już w druku. P. Reich wychodzi ze stanowiska, że kartele i monopolistyczne przedsiębiorstwa podlegać powinny nadzorowi państwa. Do ważności kartelów powinno się żądać notaryalnie uwierzytelnionego statutu, któryby zawierał całą treść umowy kartelowej. Statut kartelowy, aby był prawnie obowiązującym, wymaga urzędowego zgłoszenia. Do zgłoszenia należy dołączyć legalizowaną kopię statutu dla ministerstwa handlu, gdzie otworzony być winien rejestr kartelowy i to publiczny. Istniejące kartele muszą w ciągu trzech miesięcy po uchwaleniu tej ustawy być zgłoszone; w przeciwnym razie postanowienia ich nie mają skuteczności prawnej. Państwowy dozór nad kartelami wykonywanym być ma przez Radę kartelową, która utworzoną będzie przy ministerstwie handlu i powołaną także będzie do rozstrzygania zażaleń. Do zażaleń tych uprawniony byłby każdy, kto przy sprowadzaniu, zbyciu lub wreszcie produkcyi skartelowanych towarów uważa się za poszkodowanego na majątku czy zarobku. Przeciwko kartelowi, który wyzyskuje swoje ekonomiczne stanowisko na czyjąkolwiek szkodę, mianowicie przez zbycie lub produkcyę towarów, ma ministerstwo handlu przedsięwziąć odpowiednie zarządzenia na cłowem i taryfowo-politycznem polu, jakoteż przez popieranie przez państwo przedsiębiorstw konkurencyjnych.

Drugi referent, poseł do Rady państwa, dr Urban, proponuje: 1) Kartele mają być uznane za prawne organizacye i otrzymać prawną formę. 2) Powstanie każdego kartelu ma być zgłoszone w urzędzie kartelowym, który będzie mieć niejako władzę sądową i prowadzić regestr kartelowy. 3) Ten sąd kartelowy ma rozstrzygać wszystkie z istnienia i czynności kartelu powstałe prawno-prywatne spory. 4) Dla zwalczania i usunięcia ograniczenia wolnej konkurencyi monopolizujących tendencyj, mają być w ustawodawstwie cłowem i taryfowem przyjęte odpowiednie postanowienia. — Dalszą dyskusyę odroczono, aż do wydrukowania wniosków drugiego referenta, p. Urbana.

Ostatnie wiadomości.

— **Rozłam w P. P. S.** Przed paru miesiącami w kilku artykułach przedstawiliśmy czytelnikom działalność „Polskiej partyi socyalistycznej“ w zaborze rosyjskim. Zaznaczyliśmy przytem, że partya ta odznacza się nietylko wielką energią, ale też wybitnie narodowym kierunkiem, którym pociąga ku sobie nawet jednostki, nie godzące się z socyalistycznemi teoryami. Prócz tego podnieśliśmy, że postępowanie jej cechuje niezaprzeczona stanowczość, ale też i takt, dyktujący w wielu wypadkach umiarkowanie.

Owoż to ostatnie nie podobało się pewnej grupie w łonie organizacyi, utworzyła więc ona partyę osobną, której organem jest „Proletaryat“. Za główny punkt programu postawiono „systematyczny terror“, zarzucając „Polskiej partyi socyalistycznej“, że nietylko nie jest terorystyczną, ale że też rzekomo zawiele w niej „inteligencyi“.

Narazie powstrzymujemy się od bliższych uwag na ten temat, konstatując tylko, że objaw ten poczytać należy za w wysokim stopniu niesympatyczny, choć nie tak może niebezpieczny, jakby się zdawało.

— **W sprawie mianowania generał-gubernatora warszawskiego** donoszą do „Politische Correspondenz“ z Warszawy, że nie prędko jeszcze przyjdzie do mianowania wielkorządcy. Dwaj najpoważniejsi kandydaci na tę posadę: hr. Woroncow-Daszkow i gen. Musin-Puszkin, dowódca okręgu wojskowego odeskiego, nie chcą jej przyjąć, pierwszy z nich z powodu złego stanu zdrowia, drugi — z powodu podeszłego wieku.

— **Przesilenie gabinetowe w Bułgaryi** zakończyło się w ten sposób, jak to było do przewidzenia po ostatniej rekonstrukcyi gabinetu Iwanczewa, gdy w jego skład wszedł gen. Petrow. Ks. Ferdynand bowiem powtórną dymisyę Iwanczewa przyjął, a gen. Petrowowi powierzył utworzenie nowego gabinetu. Tym razem więc nie ulega kwestyi, że nowy rząd bułgarski nosić będzie charakter „dyktatury wojskowej“, gdyż na jego czele stanie, jako kierownik, znany ze swych zapatrywań absolutystycznych i energii gen. Petrow. W nowym gabinecie gen. Paprikow obejmie ponownie tekę wojny, a Salabaszew tekę skarbu.

Rosyjskie dzienniki twierdzą, że gen. Petrow skłania się ku Austro-Węgrom. Dotąd jednak nie ma na to dowodów. Charakterystycznem jest jednak, iż organ przyboczny gen. Petrowa „Telegraf“ podnosi z wielkiem zadowoleniem wiadomość o nader łaskawem przyjęciu księcia Ferdynanda na ostatniem posłuchaniu przez cesarza Franciszka Józefa. Cesarz po tem posłuchaniu rozmawiać miał przez dłuższy czas z szefem kancelaryi gabinetu bułgarskiego i u niego informował się o bułgarskich sprawach wojskowych.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwow, 24 stycznia. W stanie zdrowia księcia Adama Sapiehy nastąpiło dziś znaczne polepszenie, tak, że na razie jego życiu nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

Jak słychać, p. Jaworski miał zaprosić na wiadome zebranie nietylko członków Koła polskiego, ale wszystkich posłów polskich.

Rada szkolna krajowa wydelegowała do Przemyśla radcę Lewickiego, celem zbadania zajść w tamtejszem gimnazyum polskiem. (O rodzaju tych zajść brak dotychczas bliższych szczegółów. Przyp. Red.).

Cieszyn, 24 stycznia. Poseł Haase ponownie zachorował.

Wiedeń, 24 stycznia. Były ambasador Władysław hr. Hoyos zmarł wczoraj.

Berlin, 24 stycznia. Z Nowego Jorku donoszą do „Berliner Tageblattu“, że prezydent Mac Kinley cierpi na chorobę nerek.

Paryż, 24 stycznia. Z Nizzy donoszą, że oddział, złożony z 60 szeregowców i 10 oficerów 6 batalionu strzelców alpejskich, przedsięwziął marsz wywiadowczy w góry do wysokości 2300 m., gdzie go zaskoczyła lawina. Z wielkim trudem zdołano zasypanych wydobyć ze śniegu. Nie znaleziono dwóch oficerów i sześciu szeregowców.

Londyn, 24 stycznia. „Biuro Reutera“ donosi, że Rosyanie oddali przed pięciu dniami kolej Szanhaihuon Niemcom.

Rzym, 24 stycznia. Telegram, ktory z Medyolanu nadszedł do ministra oświaty, Galla, donosi, że stan zdrowia Verdi'ego pogorsza się z każdą godziną.

Medyolan, 24 stycznia. W chorobie Verdiego dziś o 4 g. rano nastąpiło przesilenie. Wydany o tej porze biuletyn wzmiankuje jednakże, że niebezpieczeństwo jeszcze nie minęło. O godzinie 10½ rano wydany dziś biuletyn stwierdza lekkie polepszenie. Chory napił się wina i zasnął.

Z sytuacyi.

Linc, 24 stycznia. „Linzer Volksblatt“ zastanawia się nad sprawą wyboru prezydyum Izby poselskiej i twierdzi, że najlepiej byłoby, aby znalazły się inne, niż dotychczas, osobistości, na krzesła prezydenta i wiceprezydentów. Dziennik sprzeciwia się kandydaturze Lupula, bo twierdzi, że „źleby wyglądało, gdyby przedstawiciel tak małego, jak rumuński, klubu, został prezydentem Izby.“

Wiedeń, 24 stycznia. Wczoraj odbyła się konferencya prezydenta ministrów z ministrami skarbu i kolejowym. Znaczy to, że ostateczne zredagowanie mowy tronowej, która wygłoszoną będzie 4 lutego, powierzone zostało tym ministrom.

Praga, 24 stycznia. Prowizoryczny zarząd klubu posłów młodoczeskich zwołał dawną komisyę parlamentarną klubu młodoczeskiego na posiedzenie. Odbędzie się ono dnia 28 b. m. o godzinie 3 po południu w Wiedniu, w parlamencie. Zebrania ogółu posłów młodoczeskich odbędą się w dniach 29 i 30 b. m.

Praga, 24 stycznia. Agraryusze czescy co do taktyki swoich posłów w parlamencie postanowili narazie żadnych nie przyjmować uchwał; w każdym razie posłowie agraryusze będą unikać obstrukcyi.

Śmierć królowej Wiktoryi.

Londyn, 24 stycznia. Król Edward wraca jutro do Osbornu.

Zwłoki królowej Wiktoryi prawdopodobnie 8 do 10 dni pozostaną w Osborne, zanim zostaną pogrzebane.

Dzisiaj pożegnali się ze zwłokami królowej: jej służba osobista i marynarze z jachtów, które dały 82 strzały, za każdy rok jej życia.

Londyn, 24 stycznia. Z obcych panujących zapowiedzieli swój przyjazd na uroczystości pogrzebowe, prócz królów: Włoch, Grecyi i Danii, także król Leopold belgijski i ks. Ferdynand bułgarski.

Londyn, 24 stycznia. Z Berlina zapowiedziano już przybycie niemieckiego następcy tronu na uroczystości pogrzebowe. Z Austro-Węgier w zastępstwie cesarza Franciszka Józefa, przybędzie na uroczystości pogrzebowe arcyks. Franciszek Ferdynand.

Londyn, 24 stycznia. Podług doniesień z Cowes, dotychczas nie jest zamierzone wystawienie zwłok królowej ani w Osborne, ani w Windsorze. Zwłoki spoczywają obecnie w sali jadalnej zamku Osborne, którą zamieniono w kaplicę. W ciągu dnia wczorajszego dopuszczono do zwłok służbę.

Cowes, 24 stycznia. Zwłoki królowej spoczywają na łóżku. Twarz ma przykrytą welonem, przez który dobrze widać spokojne rysy. Straż tworzą żołnierze gwardyi i Siostry Samarytanki.

Berlin, 24 stycznia. Cesarz Wilhelm udał się dziś z Londynu do Osbornu, aby uczcić zwłoki swej babki, poczem wraca do Hamburga dla odwiedzenia swej chorej matki cesarzowej-wdowy.

Schönbrunn, 24 stycznia. Wykończono tu olbrzymi wieniec, mający sześć metrów obwodu, który imieniem cesarza Franciszka Józefa będzie złożony na trumnie królowej Wiktoryi.

Budapeszt, 24 stycznia. Podczas wczorajszego przemówienia wiceprezydenta Izby poselskiej, Daniela, z okazyi śmierci królowej Wiktoryi, pewna część posłów ze stronnictwa niazawisłości z miejsc nie powstała. Miała to być demonstracya przeciw Anglii za jej zachowanie się wobec Boerów.

Król Edward VII.

Londyn, 24 stycznia. Dziś o godzinie 10 rano proklamowali heroldowie królewscy ks. Walii królem Edwardem VII, najprzód przed pałacem St. James, a następnie po wszystkich dzielnicach miasta.

Londyn, 24 stycznia. Dziennik urzędowy ogłasza tekst mowy, którą miał król Edward VII do tajnej rady. — Rzekł on między innemi:

Oświadczam, iż będę się starał postępować i rządzić w myśl zasad mojej niezapomnianaj matki, królowej Wiktoryi. Ślubuję, że będę panującym konstytucyjnym, którego działalność będzie skierowana do rozwoju i podniesienia państwa.

Postanowiłem przyjąć imię Edwarda, które przedemną nosiło sześciu sławnych poprzedników. Nie znaczy to, abym lekceważył sobie moje pierwsze imię Alberta, odziedziczone po moim ojcu, którego pamięć pozostanie niezawodnie u całego ludu angielskiego, jako pamięć o „Albercie dobrym“; życzę sobie, niechaj ono wyłącznie przypomina mojego ojca.

Spodziewam się, że parlament będzie mnie popierał, a ja przyrzekam, że resztę życia poświęcę pracy dla dobra Anglii.

Londyn, 24 stycznia. „Dziennik urzędowy“ ogłasza manifest królewski, mocą którego wszyscy urzędnicy królewscy upoważnieni zostają do zatrzymania nadal swoich urzędów.

Dżuma.

Petersburg, 24 stycznia. „Prawitielswiennyj Wiestnik“ ogłasza sprawozdanie ks. Oldenburskiego o dżumie. We Władymirowce (gubernia astrachańska) zachorowało do 12 b. m. osób 25; umarło z tego 16, wyzdrowiały dwie. W trzech innych miejscowościach niedaleko Talowskiej (w gubernii samarskiej) od 23 grudnia do 10 stycznia zachorowało osób 61, z których umarło 14. W innych kilku miejscowościach dżuma również panuje.

Hule, 24 stycznia. Dziś umarł znowu jeden majtek z załogi okrętu „Friary“.

Po zamknięciu numeru.

Car.

Petersburg, 24 stycznia. Car i carowa wyjechali z Liwadyi i przybyli do Sewastopola, skąd udądżą się do Petersburga.

Verdi.

Medyolan, 24 stycznia. Dziś w południe stan zdrowia Verdiego polepszył się. Mistrz otwarł oczy i poznał swą siostrzenicę. Trudności przy połykaniu ustąpiły.

Krüger.

Utrecht, 24 stycznia. Profesor Suellan i dr Heyman wykonali dziś w południe operacyę katarakty prezydentowi Krügerowi.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Chora kobieta, z trojgiem dzieci, wystawiona na najokropniejszą nędzę, wzywa pomocy.

Łaskawe datki przyjmuje administracya „Nowej Reformy“, która na żądanie wskaże adres.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 24 stycznia 1901.

	kor.	hal
Renta austryacka papierowa	98	25
„ „ srebrna	98	10
4% renta austryacka złota	117	50
4% „ „ koronowa	98	25
4% „ węgierska złota	117	05
4% „ „ koronowa	92	25
Akcye Banku austro-węgierskiego	1703	—
„ kredytowe	664	50
Londyn	240	55
Marki	117	60
20-to Markówki	23	53
20-to Frankówki	19	16
Włoskie banknoty	90	55
Dukaty	11	32
Losy węgierskie premiowe	166	—
Losy tureckie	105	25
Akcye Anglobanku	269	—
„ Unionbanku	538	—
„ Bankverein	458	—
„ Laenderbanku	405	50
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	529	—
„ „ Południowej	109	—
„ „ Elbethal	470	—
„ „ Nordbahn	6220	—
„ „ Staatsbahn	669	25
„ „ Alpine	432	—
„ Tureckie Tabaczne	294	—
Ruble	255	—

Berlin, 24 stycznia 1900.

Banknoty austryackie	84	95
Krótki Wiedeń	84	85
Banknoty rosyjskie	216	15
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	96	80
Renta włoska	95	75
Akcye austryackie kredytowe	208	50
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 24 stycznia 1901.

Spirytus gotowy	41	60
Cena nafty	11	50
Pszenica (na wiosnę)	7	80
Zyto (na wiosnę)	7	79
Kukurudza	5	33
Owies (na wiosnę)	6	39

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 24 stycznia 1901 godzina 1 w południe.

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	253	50	255	—
Marki niemieckie	117	20	118	—
Franki papierowe	95	50	96	25
Dwudziestofrankówki w złocie	19	10	19	20
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	25	110	—
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	98	—	99	—
4% „ „ „ „ „	89	25	90	25
4½% Listy zastawne Banku krajow.	98	50	99	75
4% „ „ „ „ „	91	75	92	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok	93	—	94	—
4% „ „ „ „ „ 41-letnie	93	—	94	—
4% „ „ „ „ „ 56-letnie	90	75	91	75
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	95	40	96	40
6% Pożyczka krajowa z roku 1873	—	—	—	—
4% „ „ „ „ 1893	91	50	92	75
4% „ miasta Lwowa	87	50	88	50
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101	—	102	50
4½% „ „ „ „	98	25	99	50
4% „ kolejowe	92	25	93	75
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	66	—	68	—
„ Stanisławowa	155	—	—	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipotecznego „ „	615	—	630	—
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
„ kolei Karola Ludwika	426	—	429	—
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	527	—	531	—
VI. Publiczne zapisy długu.				
4²/₁₀% wspólna renta pap.	98	—	98	75
4²/₁₀% „ „ srebrna	97	90	98	60
4% renta koronowa austryacka	98	—	98	75
4% „ „ węgierska	92	—	92	75
4% renta austryacka w złocie	117	—	117	80
4% „ węgierska w złocie	116	55	117	25

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PANSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1go maja 1900 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

ODJAZD Z KRAKOWA (względnie z Podgórza):

Odjazd	Kierunek
5.15 r. poc. miesz. 1625 z Krakowa p. Zwierzyn. 5.30 „ „ „ „ ze Zwierzyńca 5.35 r. poc. osob. Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa 5.42 „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcima,** ma połączenie: w Oświęcimie do Wiednia i Wrocł.; w Spytkowicach do Sierszy wodnej, Wadowic i Suchy.
6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa 6.38 „ „ „ „ 3 z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podgórzu-Pł. do Suchy, w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna, N. Sącza, (a od 1 lipca do 16 września aż do Orłowa), w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Jarosławiu do Rawy Ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Ickan, Stryja, (od 1/5 do 1/8 do Skolego) Janowa, w Krasnem do Brodów, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odesy, w Borkach Wielkich do Grzymałowa.
8.10 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 8.20 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnopola** ma połączenia w Podgórzu Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie do Wieliczki, w Dębicy do Tarnobrzega i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego, do Rawy rusk., Janowa, w Krasnem do Brodów
8.30 rano pociąg osob. Nr. 6311 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
8.55 rano poc. miesz. Nr. 1633 z Krakowa (p. Zw.) 9.09 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 9.10 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Pł. 9.19 „ „ „ „ „ „ z Podg. prz.	**do Husiatyna,** przez Suchą, Nowy Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca, Dziedzic i Zwardonia, w Chabówce do Zakopanego (od 1/5 do 1/8), w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic, w N. Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu.
11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 11.12 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła, N. Zagórza, Husiatyna, we Lwowie do Ickan, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec, w Borkach wielkich do Grzymałowa.
1.25 po poł. poc. miesz. 461 z Krakowa 1.41 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Oświęcima.
1.50 po poł. pociąg osob. Nr. 6213 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż Jasła i Nowego Zagórza i Husiatyna, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Podwołoczysk, Ickan, Bukaresztu, Konstanc.
3.— po poł. poc. miesz. 1607 z Krakowa (p. Zw.) 3.15 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 3.21 „ „ „ „ 1034 z Podgórza Pł. 3.28 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Oświęcima,** ma połączenia w Spytkowicach do Sierszy wodnej, w Oświęcimie do Wrocławia.
6.15 wieczór poc. osob. Nr. 19. z Krakowa 6.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Stróż** (przez Tarnów) ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Stróżach do Nowego Sącza.
7.33 wiecz. poc. miesz. 1631 z Krakowa (p. Zw.) 7.48 „ „ „ „ z Zwierzyńca 7.50 „ „ osob. 1016 z Podgórza Pł. 7.59 „ „ „ „ „ przyst.	**do Przemyśla** (przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz, Chyrów) ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic, w N. Sączu i Stróżach (od 1 lip. do 31 sier.) do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.
8.00 wieczór poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
8.48 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Ickan,** ma połączenie w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, dalej okrętem do Konstantynop.
9.15 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa 9.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Łowocznego, Munkacsa, w Krasnem do Brodów i Kijowa, w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.
9.30 wieczór poc. miesz. 463 z Krakowa 9.40 „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
10.20 wiecz. poc. osob. Nr. 25 z Krakowa 10.33 „ „ „ „ 1026 z Podgórza-Płasz. 10.38 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Żywca.**
10.50 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11.00 „ „ „ „ „ z Podgórza P.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc (od 1 lipca do 31 sierp.), w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów, w Rzeszowie do Jasła, N. Zagórza i Chyrowa, w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu, we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Skolego (od 1/8 do 17/9 i do Łowocz.), Bełzca, w Tarnopolu do Stryja.

PRZYJAZD DO KRAKOWA (względnie Podgórza):

Przyjazd	Kierunek
4.26 rano pociąg osob. Nr 12 do Podgórza Pł. 4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; we Lwowie od Ickan, Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż, a od 1 lipca do 31 sierpnia od Koszyc i Orłowa.
6.13 rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst. 6.20 „ „ „ „ „ Płasz. 6.25 „ „ miesz. 1602 do Zwierzyńca 6.39 „ „ „ „ do Krakowa (d. Zw.)	**z Przemyśla** (przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchę), ma połączenie: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa; w Zagórzanach od Gorlic; w Stróżach i Nowym Sączu (w czasie od 1 lipca do 31 września) od Koszyc do Orłowa; w Chabówce od Zakopanego (od 1 maja do 30 września).
6.55 rano pociąg posp, Nr 2 do Krakowa	**z Ickan** ma połączenie w Ickanach od Konstantynopola (okrętem do Konstancyi), Konstanc., Bukaresztu; we Lwowie od Stryja, a od 1 1 maja do 30 września od Skolego; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.
7.40 rano pociąg osob. Nr. 6212 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
7.47 rano poc. osob. 1015 do Podgórza przyst. 7.55 „ „ „ „ „ „ Płasz. 8.10 „ „ „ 26 „ Krakowa	**z Żywca,** ma połącz. w Suchy (od 13/6 do 17/9 w dnie powszed. po każdej niedz. i święcie) od Zakopanego i Chabówki; w Kalwaryi od Wadowic.
8.30 rano poc. osob. Nr 18 do Podgórza Płasz. 8.42 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Munkacsa, Łowocznego i Stryja; w Tarnowie od Nowego Sącza; w Bierzanowie od Wieliczki.
10.12 p. poł. poc. osob. 1033 do Podgórza prz. 10.20 „ „ „ „ „ „ Płasz. 10.26 „ „ miesz. 1606 „ Zwierzyńca 10.40 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Z.)	**z Oświęcima,** ma połączenie w Oświęcimie od Wrocławia, Wiednia; w Spytkowicach od Wadowic.
10.59 rano poc. miesz. Nr 462 do Podgórza P. 11.15 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
1.00 po poł. poc. osob. Nr. 6214 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
1.18 po poł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł. 1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Borkach wiel. od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Przemyślu od Pesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Jarosławiu od Sokala i Rawy rusk.; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przewor. p. Rozwadów i Nadbrzezia, w Tar. od Orłowa
2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie od Tarnopola, Ickan, Munkatsa, Ławocznego i Stryja, Bełzca, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa w Tarnowie od Orłowa.
4.23 po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst. 4.30 „ „ „ „ „ „ „ Płasz. 4.36 „ „ „ miesz. 1634 „ Zwierzyńca 4.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stanisł., N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połącz.: w N. Zagórzu od Pesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i N. Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego (od 1/5 do 30/9); w Suchy od Zward., Żywca i Dzied., w Kalwaryi od Wad.
6.14 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnopola,** ma połączenie: w Krasnem z Brodów; we Lwowie od Ickan, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, Janowa; w Przemyślu od N. Zagórza i Chyrowa; w Tarnowie od Nowego Sącza, a od 1 lipca do 16 września od Koszyc i Orłowa.
6.33 wiecz. poc. miesz. Nr. 464 do Podgórza Pł. 6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
7.10 wiecz. poc. osob. Nr. 6216 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
9.06 wieczór poc. osob. 1035 do Podgórza przyst. 9.10 „ „ „ „ „ „ Płasz. 9.21 „ „ miesz. 1604 „ Zwierzyńca 9.35 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcima,** ma połączenie w Oświęcimiu od Wrocławia; w Spytkowicach od Wadowic; w Skawinie od Bielska i Wadowic.
9.31 w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Skolego i Stryja, od 1 czerwca do 16 wrześ. od Ławocznego, od Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala i Rawy rusk., Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej — u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski